

21-27 CZERWCA 2021 | NUMER 65

BEZBEEK

bezcenna dawka lasów



W TYM NUMERZE:

NOTA	3
TO JESZCZE LS CZY KOLEJE PAŃSTWOWE?	5
2/10, CZYLI OCENY NIE MAJĄ SENSU!	6
JEDNAK NIE WYTNAŃ TWOJEGO LASU – WYWIAD ZE ZDOBYSŁAWEM CZARNOWSKIM (ECHA LEŚNE)	8
KOTEK	11
JAK URATOWAŁAM KOTKA, A NAWET DWA	13
PRAWDZIWI YOUTUBERZY POMAGAJĄ	16
BEZBEK POLECA: <i>THERE IS NO GAME: WRONG DIMENSION</i>	17
NASZ DOM ZAROŚNIE ZIELENIAŃ	18
BEZBEKOWY HOROSKOP	20
ROZRYWKA	22
RANKING MEMÓW	24
SKRÓTY ODCINKÓW	26
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	28

DO BEZBEKOWICZÓW!

Drodzy czytelnicy,

zapomniałam. Naprawdę zapomniałam o mojej (NASZEJ) rocznicy z pojawieniem się pierwszej okładki Bezbeka. Mam czasami dość słabą pamięć, więc nie wińcie mnie, tylko ją. Dlatego tak późno tu o tym teraz piszę.

Z tego dnia pamiętam tylko tyle, że szykowałam się do otworzenia swojego bloga, bo chciałam się podszkolić oraz często w tamtym czasie się nudziłam. Miałam ochotę również podszlifować nieco pisarstwo oraz regularność w robieniu rzeczy. Trochę kiepsko mi to szło, a teraz patrzcie! Niemal co tydzień wrzucę coś do Bezbeka! W każdym razie nudziłam się wtedy strasznie i nie miałam pomysłu, czym się zająć, więc tradycyjnie siedziałam bezmyślnie na Facebooku. Wtedy nagle trwało przerabianie wrzuconego zdjęcia z chłopakami. Ktoś napisał w jakimś komentarzu, że nadawałoby się na okładkę magazynu, a ja uznałam, że czemu nie urzeczywistnić tej myśli. Tak właśnie wszystko się zaczęło, a zwykły mem zmienił moje życie. (Zróbcie kiedyś jakiegoś, może Wasze też zmieni!). Jeśli chcecie jej poszukać, to były to #memyls2. Chłopacy nie robili za często przeglądu.

Tyle numerów, a Wy wciąż jesteście z nami! Cieszy nas to wszystkich niezmiernie. Nie przedłużając, zapraszamy Was serdecznie na kolejne wydanie NASZEGO magazynu. Czytajcie te nieśmieszne artykuły, czytajcie!

Zacierająca rączki,
Ula

#MEMYLS2

UWAGA!

MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ

**W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

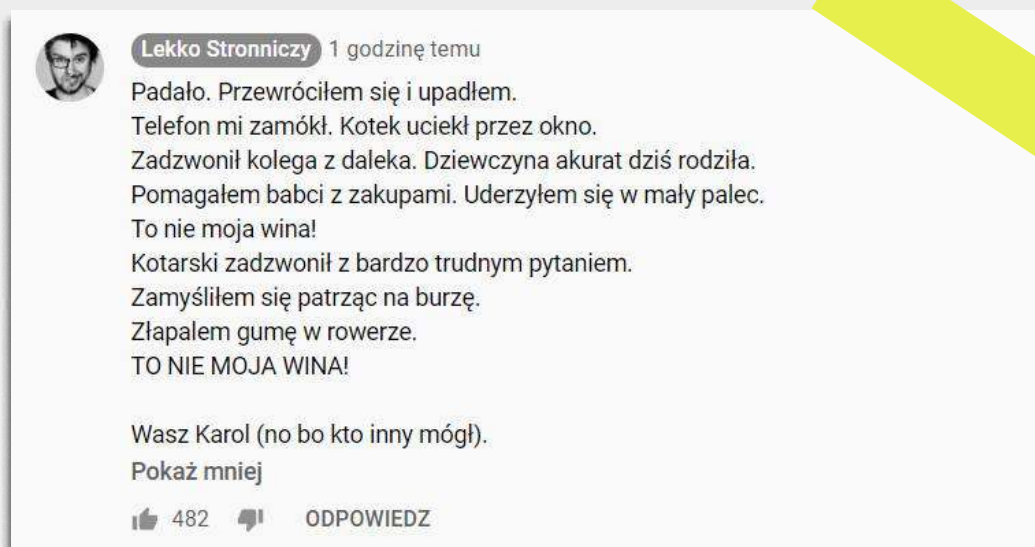
TO JESZCZE LS CZY KOLEJE PAŃSTWOWE?

Wszyscy pamiętamy to, jakby było wczoraj. Nikt się nie spodziewał. Memy, które opisywały genialnie sytuację i oddawały nasze uczucia.

22 czerwca o godzinie 18:00 wszyscy maniacy nerwowo odświeżali przeglądarki i YouTube'a w telefonie, ale nic się nie działo. Zaczęły pojawiać się wpisy na grupie Imponderabilia o treści: *Co z odcinkiem? Gdzie jest nasz odcinek?*

Tak oto mija rok od pamiętnego wrzucenia programu rozrywkowo-obyczajowo-informacyjno-naukowo-gospodarczo-politycznego o nazwie Lekko Stronniczy. To już rok od momentu, kiedy odcinek pojawił się o 19:03. Karol potem się tłumaczył. Wrzucał tego samego dnia zdjęcie z wypadu rowerowego.

Tłumaczenie wyglądało w ten sposób:



Spójrzcie na to i weźcie to troszeczkę pod uwagę, że dla tego młodzieńca to było zbyt wiele jak na jeden dzień. Co prawda tydzień później przyznał się, że to tylko dlatego, że montował w nowym programie i wszystko się wydłużyło.

Wszyscy mieli nadzieję, że Karol pomylił strefy czasowe albo był jakiś ważny powód, a on bawił się naszymi emocjami. Krótkimi słowami – Karol, pan maruda, niszczytel dobrej zabawy.

Kartka z kalendarza nowej historii XXI wieku

Dziennikarz Śledczy

2/10, CZYLI OCENY NIE MAJĄ SENSU!

Lubimy oceniać.

Niemal codziennie klikamy reakcje na Facebooku lub YouTube, wystawiamy osobiste (mniej lub bardziej znaczące) rekomendacje, przyznajemy punkty wytworom ludzkiej myśli. Robimy tak z komiksami, filmami, książkami, restauracjami, a niektórzy podejmują się nawet oceny wizerunku spotykanych przez siebie osób. Numerki są fajne, proste i przystępne, oszczędzają nam czasu na lekturę obszernych recenzji czy oglądanie kilkunastominutowych dyskusji, w których i tak po prostu przewijamy do tego jednego wyznacznika, który powie nam, czy warto poświęcać czemuś naszą uwagę. Jest to po części zrozumiałe: jesteśmy przecież coraz bardziej zajęci. Jeśli nie poświęcamy akurat dodatkowych godzin w pracy, to zajmujemy się domem i rodziną, przez co nie jesteśmy w stanie pochłaniać tylu treści rozrywkowych, ilu byśmy chcieli. Na naszą niekorzyść działa także rynek kultury, non stop zapełniający się świeżutkimi treściami. Nim się dobrze obejrzymy, już mamy kilka seriali, przynajmniej pięć filmów i dwadzieścia książek do nadrobienia. W wielkim skrócie: nie da się zapoznać ze wszystkim!

Z tej perspektywy sięganie po same oceny liczbowe wydaje się w porządku, prawda? Wystarczy zerknąć na średnią w bazie danej kategorii: Filmweb, RottenTomatoes, zbiór opinii graczy na Steam, Lubimy Czytać etc. W każdym przypadku, obok tytułu i krótkiego opisu danego dzieła, znajdziemy średnią wyciągniętą z zebranych ocen. Oczywiście, są także komentarze użytkowników, ale, umówmy się, większość i tak nie przeczyta, z czego dana ocena wynika. Najlepiej po prostu zdać się na jedną cyferkę, bo, jak wiemy, wyraża ona opinię definitywną.

Tylko co tak naprawdę mamy na myśli, przypinając danemu dziełu notkę z oceną? Jeśli powiem, że kupionej w Biedronce pizzy z kurczakiem wystawiam 5/10, czy znaczy to, że mi nie smakowała? Albo czy bawiłbym się lepiej

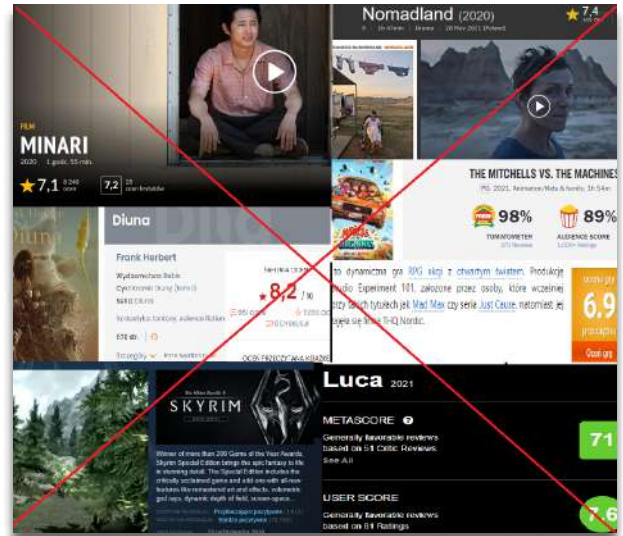
podczas seansu innego filmu, skoro "Minari" dostał ode mnie 7/10? Określając coś liczbowo, na przykład film, niezwykle trudno wywnioskować o jego (potencjalnie) słabych i mocnych stronach, wadach i zaletach różnorodnych rozwiązań scenariuszowych, grze aktorskiej, pracy kamery, montażu, udźwiękowieniu itd. Wszystkie elementy składowe sprowadzamy do jednej ogólnej oceny, która, na domiar złego, miesza się z ocenami innych użytkowników, tworząc jedną uśrednioną notę. I tak, wystarczy, że dwie osoby określą daną produkcję jako 10/10, a trzy kolejne naznaczą ją jako 1/10. W wyniku prostych obliczeń, otrzymujemy średnią, wynoszącą 4,6. Przypadek ten jest nieco skrajny, ale chciałem za jego pomocą pokazać, jak niewielkie znaczenie pociąga za sobą liczbową oceną, którą de facto, przy bardziej rozbudowanym przykładzie, moglibyśmy pobawić się jeszcze dłużej, wyznaczając dominantę, obliczając medianę, a finalnie i tak nie uzyskalibyśmy absolutnie żadnej odpowiedzi na pytanie o subiektywny odbiór filmu..

Skoro już o tym mowa – czy istnieje jakaś norma, stały numer, od którego zaczyna się pułap „musisz/trzeba/warto”? Jest to siedem czy dopiero osiem? A może opłaca się oglądać tylko te od dziewiątki? Czy film nie da nam żadnej satysfakcji, jeśli jakiś Bogdan z Krakowa dał mu tylko szóstkę? A jeśli taka sama wysoka ocena została przyznana dwóm filmom – który obejrzyć najpierw? Przecież każda produkcja ma coś innego do powiedzenia, stawia na inne środki narracyjne. Nawet dwie pozornie podobne do siebie produkcje odbierać będziemy w niejednorodny sposób. Zdawać by się mogło, że w tej sytuacji, możemy polegać jedynie na uargumentowanych opiniach osób, które mają gust podobny do naszego, bo średnia nota na Filmwebie i tak niesie za sobą wyłącznie sptyconą i nieprawdziwą wizję danego obrazu. Konkretny recenzent, którego gust i oczekiwania dobrze znamy (a nieraz i dzielimy), jest w stanie przekazać nam więcej niż automatycznie wyliczona średnia wartość wszystkich zebranych

not danego dzieła. Kierując się jednak tym założeniem, należy mieć na uwadze to, że ocena jednego krytyka opiera się na jego własnych odczuciach, bez których znajomości wracamy do uproszczonego wnioskowania: „Tylko 7/10? Meh, myślał*em, że będzie lepszy! Szkoda czasu!” (nie rozwodząc się już nad tym, że recenzje są subiektywne w samej swojej istocie).

Na osobny akapit (oraz własne miejsce w piekle) zasługuje natomiast tzw. review bombing – zjawisko obserwowane coraz częściej podczas głośnych dram. Niewtajemniczonym wyjaśnię, że polega to na celowym wystawianiu skrajnie pozytywnych lub negatywnych ocen danemu dziełu na publicznych agregatorach opinii użytkowników. Jeśli fanom nie spodoba się zachowanie kogokolwiek powiązanego z danym filmem, portale z ocenami nagle wzbogacają się o kilkaset jedynek lub dziesiątek (pozytywne oceny zazwyczaj wystawiane są wtedy np. konkurencyjnym treściom). Dla przykładu, Brie Larson – jeszcze przed premierą filmu *Captain Marvel* – na swoim Facebooku zwróciła uwagę na brak różnorodności płciowej i rasowej wśród recenzentów podczas przedpremierowych zamkniętych pokazów. Według aktorki w takich przypadkach film nie mógł trafić do swojego targetu. Niezadowoleni „fani”, dopatrując się przy tym wypowiedzi dyskryminującej mężczyzn, rzucili się na Rotten Tomatoes, by zalać film falą negatywnych oczekiwań. Podobnie działa to także w drugą stronę: filmy słabe (zwłaszcza polskie komedie) mogą otrzymywać wysokie oceny od użytkowników, których konta, dziwnym trafem, założono dopiero dzień-dwa temu i których liczba wystawionych ocen mieści się na palcach jednej ręki. Portale na szczęście są świadome takiego zjawiska i starają się na bieżąco usuwać skutki *review bombing* (choć nie wszystkie to robią, patrz: Filmweb) lub informować użytkowników, że ocena może nie być wiarygodna (Steam).

O ile potrzeba konsumenckiego protestu jest zrozumiała, o tyle za każdym razem jest to inicjatywa szkodliwa, bo świadomie bazowana na nieświadomości części konsumentów. Ktoś, kto początkowo był zainteresowany zobaczeniem danego filmu,



może nagle od swojego planu odstąpić, widząc setki negatywnych ocen, oraz, pozostając w przekonaniu, że dotyczą one wyłącznie jakości dzieła. Osobną kwestią jest, że atak skrajnych ocen następuje zazwyczaj w wyniku reakcji na jedną wypowiedź, ale już nie jest stosowany jako sprzeciw wobec szkodliwych praktyk danego studia czy reżysera. Nie słyszeliśmy przecież np. o ataku na strony filmu *Justice League* w związku z oskarżeniami wobec Jossa Whedona o stosowanie mobbingu.

W końcowych słowach, nie ma przeszkód, by zaufać opinii konkretnego, zaufanego recenzenta, mimo braku gwarancji, że i tym razem się z nią zgodzimy, z kolei do zbiorczych ocen na łamach agregatorów treści nie powinno się przywiązywać jakiegokolwiek wagi. Idea jednej, uśrednionej oceny zapewne nie zniknie zbyt szybko ze świata kultury, jednak im mniej będziemy na niej polegać i im więcej wysiłku niedzielny odbiorca przykładając będzie do oceny treści oraz dyskusji na jej temat, tym szybciej się to stanie.

M. Matłok

JEDNAK NIE WYTNA TWOJEGO LASU

- WYWIAD ZE ZDOBYSŁAWEM CZARNOWSKIM (ECHA LEŚNE)

Mam szczęście. Szczęście do gości, którzy w bardzo ciekawy sposób potrafią opowiadać o dziedzinach swojego zainteresowania. Nie inaczej było z leśniczym Leśnictwa Podrębiona – Zdobysławem Czarnowskim. Popularny Zdobek z kanału Echa Leśne opowiedział nam o tym, co się dzieje w lesie. Przedstawiam Wam esencję naszego dwugodzinnego spotkania.

Maciek: W jednym ze swoich filmów wspominałeś, że z powodu zmian klimatycznych z Polski wycofuje się świerk, a w przyszłości to samo czeka sosnę i brzozę. Jakie podejmujecie kroki, żeby zastępować te gatunki?

Zdobysław Czarnowski: Przede wszystkim tam, gdzie się da, zastępujemy gatunki iglaste gatunkami liściastymi. Podam Ci taki przykład, że po wicherze z 2017 r. na powierzchniach pokłeskowych wprowadzano gatunki liściaste, gdzie się tylko dało. Naprawiamy błędy naszych kolegów sprzed dziesięcioleci, a nawet i sprzed setek lat. Na przykład w moim leśnictwie mam monokulturę sosnową w całym znaczeniu tego słowa. To są setki hektarów sosny w jednym wieku, posadzone w rzędach, co teraz staramy się zmienić. U mnie ta zamiana gatunków nie jest do końca możliwa, bo mam bardzo słabe warunki glebowe i wilgotnościowe. Nawet gdybym stanął na głowie, to nic innego u mnie nie urośnie. W Polsce niestety mamy bardzo dużo słabych gleb i zastępowanie świerków i sosen może być utrudnione także przez to, że wedle obecnych przepisów nie możemy wprowadzać gatunków nierodzimych, takich jak robinia akacyjowa czy dąb czerwony. Gatunki te dobrze znoszą trudne warunki i być może w przyszłości trzeba będzie spojrzeć łaskawszym okiem na ich introdukcję.

M.: W innym odcinku Twoja koleżanka po fachu opowiadała o tym, jakie podejmujecie kroki, żeby zwiększyć retencję w lasach i byłem zaskoczony, że w 20 lat byliście w stanie tak niewielkim nakładem finansowym (niecały 1 mld złotych – przyp. red.) zrobić tak wiele. W związku z tym mam do Ciebie pytanie o bobry: jak one na Was oddziałują?

Z.C.: Bóbr dla leśnika nie jest wielkim problemem. Czasami, owszem, napaskudzi nam. Mój sąsiad miał posadzony młodnik dębowy, rozebrał płot, bo po kilkunastu latach one sobie ładnie wyrosły i w tym momencie bobry sobie o nim przypomniały, całego dęba mu wycięły. W moim nadleśnictwie są bardzo duże złoża żwiru, które są intensywnie pozyskiwane. Pokróćce to wygląda tak, że my usuwamy z pewnego obszaru drzewa, żwirownie pozyskują żwir, następnie rekultywują tę glebę, obsadzają ten teren drzewkami i oddają nam go z powrotem. Ten proces jest regulowany specustawami, nie jest to nasze widzimisię. Wbrew pozorom taki teren często jest bogatszy przyrodniczo niż to, co im oddajemy i często możemy na takim terenie wprowadzać lepsze gatunki, bo po wybraniu żwiru poprawiają się warunki hydrologiczne, powstają stawy i różne inne ciekłe wodne. Na takim terenie posadziliśmy dęby i wianuszek klonu jawora. Po kilkunastu latach w tych stawach zagnieździły się bobry i całego tego dęba wycięły, pozostawiając klony nietknięte. Z jakichś powodów klony bobrom nie smakują. W takich momentach leśnik może się na bobra zdenerwować, ale jeśli chodzi o budowanie tam i zatrzymywanie przez to wody w lesie, to absolutnie nie możemy być na nie źli.

M.: Jakie działania na rzecz ekologii, oprócz małej retencji, podejmujecie?

Z.C.: Są utworzone tzw. drzewostany referencyjne. To są lasy, z których nie pozyskujemy drewna, mogą to być też rezerваты, ale nie tylko. Ja u siebie wykorzystuję takie fragmenty lasu, do których jest trudniejszy dostęp i które są nieco bogatsze, bo znajdują się przy łąkach lub w obniżeniach terenu.

Obowiązkowo na obszarze rębni musimy zostawiać co najmniej 5% starego drzewostanu i staramy się w tym obszarze zmieścić jak najwięcej wyjątkowej roślinności i drzew dziuplastych, ale jeśli poza tymi obszarami są drzewa dziuplaste, to oczywiście też zostawiamy je nietknięte, razem z kilkoma okolicznymi drzewami. Te pozostawione drzewostany już dożywotnio będą nieniekuszone. Jesteśmy z tego rozliczani przez jednostki, które nadają certyfikaty drewnu, potwierdzające, że drewno było pozyskane w sposób zrównoważony. Powstają strefy ochronne dla ptaków, np. bielika czy bociana czarnego. Wokół ich gniazd pozostawia się kilkudziesięciohektarowe powierzchnie, na których nie prowadzimy normalnej gospodarki leśnej.

M.: Ostatnio furorę w Internecie narobiła mapka na stronie lasyobywatele.pl, z której to wynika, że zaraz wytną nam cały las w Polsce. Przynajmniej jak ktoś sobie nie spojrzy na to, co jest tam szczegółowo napisane. Widziałem komentarze ludzi, którzy w wielkim oburzeniu opisywali, że u nich nawet dziesięcio- i dwudziestoletnie drzewka są wycinane. To jest oczywiście tzw. trzebież (Wikipedia: cięcie pielęgnacyjne wykonywane co kilka lat w starszych drzewostanach (powyżej 20 lat). Istotą trzebieży jest sukcesywne usuwanie z drzewostanu nadmiaru drzew głównie z powodu ich stopniowo wzrastających potrzeb życiowych. W ten sposób poprawia się warunki wzrostu i rozwoju pozostałym drzewom. Jednocześnie, wskutek regulowania stopnia zagęszczenia drzew w drzewostanie, zmieniają się warunki środowiska glebowego i atmosferycznego. Zabiegi te polegają na usuwaniu z drzewostanu drzew gospodarczo niepożądanych). Czy mógłbyś nam i naszym Czytelnikom wyjaśnić co się robi z takiego surowca?

Z.C.: Głównym odbiorcą surowca z cięć pielęgnacyjnych jest przemysł papierniczy i producenci asortymentu ogrodowego.

Z dziesięcioletnich drzewek może jeszcze niczego nie zrobimy, ale już z dwudziestoletnich drzewek jesteśmy w stanie pozyskać surowiec, który możemy podzielić na dwa asortymenty. Pierwszym z nich, że to tak kolokwialnie nazwę, jest papierówka krzywa. To są kawałki drewna, które będą służyły do wytworzenia papieru. Ładne, proste fragmenty będą użyte jako trzonki do narzędzi ogrodowych i innych produktów, które później można spotkać w marketach budowlanych. Jeśli już drzewa osiągną odpowiedni wiek, to uzyskujemy z nich tzw. kłodę, która w zależności od potrzeb klienta będzie pocięta najczęściej na 3, 4 lub 5 metrów. Powiem Wam, jak ta wycinka wygląda w moim leśnictwie. Mamy dziesięcioletni plan urządzania lasu, według którego co roku powinienem pozyskać 7500 metrów sześciennych. Odbywa się to np. na 40 kawałkach lasu i powiem Wam, że przez 16 lat, jak tu pracuję, zdarzyło mi się żebym wyciął wszystkie zaplanowane pozycje może trzy razy. Nie mogę wycinać więcej, niż przewiduje to plan urządzania lasu. Mniej tak, ale przekroczyć tego planu nie mogę.

M.: Jako stolarz nie mogłem nie zauważyć rosnących w zastraszającym tempie cen surowca. Jakie są tego przyczyny?

Z.C.: Podaż. Ludziom w trakcie pandemii się nudziło i na różne pomysły potrafili wpaść tylko po to, żeby mieć jakieś zajęcie albo móc uciec gdzieś, gdzie nie trzeba będzie nosić maseczek. Na moim terenie pozniwały tabliczki z napisem „sprzedam działkę” i ludzie zaczęli się budować. Ze składów drewna, tartaków i lasów zaczęły zniknąć zapasy.

M.: Chcę Cię zapytać o łowiectwo. Z mojej perspektywy jest ono źle postrzegane w Polsce, a jakie są Twoje przemyślenia?

Z.C.: Jest straszna nagonka na myśliwych, a to wynika z niezrozumienia tej kwestii wśród opinii publicznej. Podobna sytuacja jest z wycinkami. Ludzie nie lubią widoku wyciętych drzew, ale już postawienie sobie drewnianego domku na Kaszubach z drewnianym płotkiem i huśtawką nie klóci się z ich światopoglądem. Podobnie jest z przetwórstwem mięsnym. Tacka ze schabowym w supermarkecie nie boli. Moja żona też była przeciwna łowiectwu, dopóki nie przejechała się przez kilkanaście minut za tirem wiozącym świnię do ubojni. Miała wtedy czas na przemyślenia nad losem takiej świni hodowanej w niewoli, w ciasnych warunkach w porównaniu do dzików czy jeleni, które mają swobodę przez całe swoje życie i jeśli myśliwy wykonuje wszystko, jak trzeba, to śmierć takiego zwierzęcia jest raptowna i szybka. Dla tej zwierzyny to jednak jest trochę lepiej.

Ola: Chciałam zapytać o to, jak się zapatrujesz na dokarmianie zwierząt? Spotkałam się z taką tezą w jednej z książek, że nie jest to korzystne, bo nie może dojść do selekcji naturalnej.

Z.C.: Dokarmianiem zajmują się głównie myśliwi, a myśliwy i leśnik to nie to samo. Działania, jakie mi się zdarzyło podjąć, to odśnieżanie wrzosowiska podczas wyjątkowo srogiej zimy, żeby zwierzyna mogła sobie naturalny pokarm w łatwiejszy sposób pozyskać. Uważam, że natura, tak jak sobie radziła od zawsze, tak i teraz sobie poradzi, ale człowiekowi serce się kraje i czasem ma ochotę pomóc. Paśniki są ustawiane przez myśliwych po to, żeby odciągnąć zwierzęta od pól, ponieważ myśliwi płacą ze swojej kieszeni odszkodowania dla rolników. W tych paśnikach znajduje się kukurydza i burak cukrowy, bo są wysokokaloryczne i mają wysoką zawartość białka. Zwierzęta uczą się zapachu tego, co im smakuje i latem wychodzą na pola. Wtedy myśliwi robią pasy zaporowe (grodzi się pola i uprawia poletka zaporowe, żeby zapewnić paszę – przyp. red). W wyniku tych działań więcej zwierząt przeżywa zimę i na przykład locha dzika, zamiast prosić się w wieku 3 lat, prowadzi pierwsze warchlaki, gdy ma rok i prosi się więcej razy niż raz do roku. Jak mamy więcej zwierzyny to się pojawiają większe szkody na polach u rolników. Mamy takie błędne koło, żeby odciągnąć zwierzynę, myśliwi ją dokarmiają, pojawia się jej więcej, więc intensyfikują swoje działania i, prawdę mówiąc, nie wiem, jak to zatrzymać, bo na ten moment chyba nie da rady.

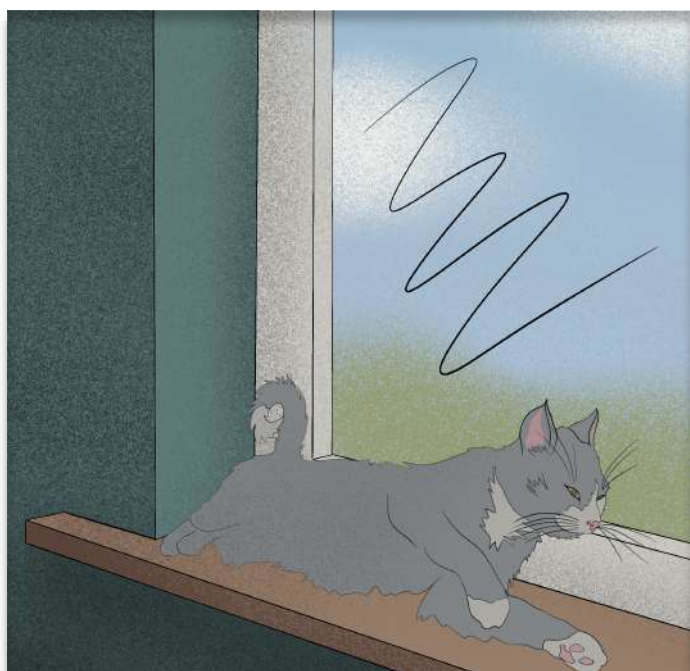
Nasze spotkanie zakończyło się rozmową o grzybach śmiesznych, nieśmiesznych i śmiertelnie poważnych. Wdaliśmy się w dyskusję o wilkach i ich wpływie na środowisko. Zachęcam Was do sprawdzenia kanału Echa Leśne, na którym znajdziecie mnóstwo ciekawych informacji o lesie albo po prostu możecie tam posłuchać śpiewu ptaków.

Wywiad przeprowadził Hex Zero Rouge – Maciek, a pomagali mu: Ola, Gosia, Kacper i Mateusz.

KOTEK

Otworzył swoje oczka i momentalnie je zmrużył. Słońce sunące powoli po nieboskłonie złośliwie rzuciło kilka promieni na okno, na którego parapecie leniwie się wylegiwał. Powoli się podniósł, a następnie zaczął się przeciągać. Potem rozwarł swój pyszczek i ziewnął cicho. Kiedy już się rozbudził, odwrócił swój nosek w kierunku okna i rozejrzał się po letnim ogrodzie. Na gałązce drzewa dostrzegł małego, burego ptaszka. Zafascynowany podążał za nim wzrokiem. Ptaszek podskoczył i opadł na tę samą gałąź kawałek dalej. Kotek przeniósł spojrzenie za ptaszkiem. Ptaszek znowu podskoczył. Kotek bacznie go obserwował. Ptaszek rozłożył skrzydła i przysiadł na parapecie okna. Kotek zaczął się, przyszykował się do skoku, po czym... uderzył w szybę i sptoszył ptaszka. Mały futrzak niemrawo usiadł i pokręcił kilka razy łebkiem. Nie był zadowolony z dzisiejszego polowania. Nagle odwrócił uszka szybko za siebie. Gdzieś w pobliżu rozlegał się brzęczący dźwięk. Skoczył na puchowy fotel, a następnie na podłogę. Przemierzył ogromną część jego terytorium i przekroczył próg, żeby przejść do kolejnej jego części. Tam zobaczył wielką postać zajęta czymś na wysokiej półce. Chwilę przypatrywał się poczynaniom tej istoty, która dopiero po kilku minutach spostrzegła jego obecność i odwróciła się do niego. Spojrzała na kotka swoimi błękitnymi oczami, kucnęła i wyciągnęła swoją nieowłosioną rękę w jego kierunku. Przyjemnie zaczęła drapać go za uchem tak, że kotek przechylił swoją głowę bliżej jej palców, a następnie zaczął cicho mrużyć. Wtedy jednak przestano go rozpieszcać. Kotek miauknął niezadowolony, kiedy istota odwróciła się od niego, a potem zajęła się czymś innym. Podeszedł szybko do niej i zaczął ocierać się, próbując zwrócić na siebie uwagę. Istota ponownie na niego spojrzała. *Słodziazczku* – usłyszał. Kotek wiedział, że istota tak mówi

tylko do niego, więc uparcie patrzył jej w oczy. Wielkie stworzenie chwyciło po chwili coś z wysokiego blatu i postawiło przed nim. Pogłaskało go i później odeszło. Kotek podążył wzrokiem za istotą, a gdy ta zniknęła za ścianą, spojrzał na to, co postawiła przed nim. Na talerzu leżało coś. Zdecydowanie ładnie nie wyglądało, ale kotek wiedział, że to coś jest bardzo dobre, więc ochoczo zabrał się do jedzenia, aż nie został nawet okruszek. Gdy skończył, oblizał się zadowolony, po czym zabrał się do czyszczenia swojego futerka. Przeciągał swoim różowym języczkiem po kolejnych aksamitnych włoskach. Ogon, tułów, łapki, pyszczek. Kiedy ostatni raz przetarł łapką swoją mordkę, pomaszerował dalej. W pomieszczeniu, w którym ostatnio się wylegiwał, na miękkiej kanapie siedziała istota. Podeszedł powoli do niej, wskoczył na mebel i położył się obok. Istota głaskała go przymilnie. *Nie zasnę* – pomyślał kotek. – *Jeszcze teraz nie zasnę*. Zmrużył oczka, a po chwili już cicho spał.





JAK URATOWAŁAM KOTKA, A NAWET DWA

Mam szczęście chyba do znajdowania małych kotków po większych nawałnicach. Ozyrys – mój kocur, którego być może już znacie – został znaleziony w wentylacji domku, w którym mieszkałam. Matka schowała go tam z rodzeństwem przed deszczem i nie mogła wyciągnąć. To znaczy inne wyciągnęła, ale jego się nie udało. Panowie strażacy przyjechali i pomogli tej mątej kuleczce. Ostatnio jednak kolejny malec żałośnie płakał w krzakach w czasie burzy poznańskiej. Był przerażony, chowając się przed całym armagedonem dookoła. No i tak. Poszłam go znaleźć. Udało się go zlokalizować, a później zabrać w bezpieczne miejsce. Jest to być może dobra okazja, żeby opowiedzieć trochę o tym, co zrobić, kiedy coś takiego spotka i Was.

Zacznę może od dorosłych osobników. Jest naprawdę mała szansa, że uda się wam rękami złapać dorosłego kota i nie polecam robić tego nikomu. Głównie dlatego, że mogą być dzikie i nieprzyzwyczajone do ingerencji człowieka. W ruch pójść pazury, zęby, o ile wcześniej nie czmychnie sobie bokiem. Nawet jeśli kot był wychowywany przy ludziach, to może być na tyle przerażony, że nie będziecie mieli szansy go pomiziać. Co więc możemy zrobić z kociakiem? Jedną z możliwości jest skontaktowanie się z działającymi w okolicy fundacjami lub specjalnie powołanymi do tego służbami w gminie (w miastach zazwyczaj to straż miejska zajmuje się wyłapywaniem zwierzaków). Możecie zadzwonić również do schroniska lub weterynarza, którzy też powinni Was pokierować. Posiadają oni specjalne klatki, które pozwalają bezpiecznie złapać zwierzaka, a następnie przetransportować go do schroniska. Możemy również poprosić w okolicy lub na jakichś osiedlowych grupach. Istnieje bowiem szansa, że ktoś opiekuje się nim lub jest to kot wychodzący (nie polecam). Warto się również przyjrzeć zwierzakowi. Nie utkwiał gdzieś? Jest ranny? Utyka? Ma na przykład zaropiałe oczy? Bardzo duży i zwisający brzuch (możliwe, że to kotka w ciąży)? Jakie ma umaszczenie?

Znaki charakterystyczne? Obrożę? Gdzie czmychnął? Wszystko to da większy pogląd na sytuację odpowiednim służbom. Warto również zrobić zdjęcie. Tu również ciekawostka: jeśli zobaczycie, że kotek ma przycięte uszko, to możecie być pewni, że ktoś go zna, bo prawdopodobnie przeszedł już kastrację lub sterylizację.

Z psami zazwyczaj jest trochę łatwiej. Często dają się bez problemu zatrzymać i nie są bardzo agresywne. Nie próbuj go jednak łapać na siłę lub gonić za nim, jeśli ucieka. Twoje bezpieczeństwo jest ważniejsze i lepiej, żeby zwierzak zatrzymał się w jednym, choć trochę dla niego znajomym miejscu. Jeśli udało ci się go złapać, to świetnie. Przyjrzyj się, w jakim jest stanie. Tu masz również kilka opcji (o ile go nie puścisz z powrotem). Najpierw sprawdź, czy posiada obrożę i imiennik na niej. To zapewne najszybszy sposób, by piesek wrócił do domu. Jeśli nie ma, nic straconego. Są inne możliwości. Ponownie możesz zadzwonić do stosownych służb czy fundacji, a oni podjadą i zabiorą zwierzaka. Warto zapytać, gdzie go zabierają, za chwilę powiem dlaczego. Można również na własną rękę odwieźć go do schroniska. Ostatnim sposobem jest samodzielne poszukiwanie domu dla psiaka. Zaczynamy od odwiedzenia weterynarza (wizyta może być płatna). Niektórym zwierzakom wszczepia się czipy, które zawierają informacje o opiece psa, co pozwoli nam go zlokalizować. Inną sprawą jest, że pomoże on nam określić stan zwierzęcia. Jeśli to zawiodło, robimy ogłoszenia ze zdjęciem online na grupkach (sprawdźcie na przykład czy nie macie na FB *Znalezione/zaginione zwierzęta w Twojej okolicy*) i papierowym w pobliżu miejsca znalezienia psa. Takie ogłoszenie możemy rozwiesić, nawet jak oddaliśmy psa, jednak z zaznaczeniem, gdzie obecnie się znajduje. Pomoże to na pewno jego właścicielowi szybciej przestać się martwić o pupila. Potem czekamy. W międzyczasie warto dać mu coś do jedzenia i picia. Musimy mu również znaleźć dom tymczasowy – np. u nas,

ale istnieje możliwość, że zostanie z Wami na dłużej lub niedługo się z nim pożegnacie. Możecie też oddać go znajomym lub innym, jednak dla jego dobra upewnijcie się, czy to jest dobra dla niego osoba. Jeśli psa nie udało się Wam złapać, to zawiadomcie odpowiednie osoby. Pomocne będzie też zrobienie zdjęcia i ogłoszenia. Na pewno nie zaszkodzi. Jeśli macie trochę czasu i go widzicie, to poczekajcie, aż ktoś pojedzie i wskaże kierunek.

Zostały małe kotki. Kiedy znajdziecie siedlisko kociąt, to nie zabierajcie ich od razu (podobnie jest z pisklętami). Poczekajcie chwilę, czy nie wróci ich matka. Koty są ssakami i przez pierwsze tygodnie piją mleko, a pozbawienie ich całkowicie matki może okazać się dużo gorsze niż zostawienie go tam z nią. I to nie jest tak, że zapominamy o nich później. Powiadamy straż lub fundację, które zabiorą od razu całą gromadkę bez szkody dla maluchów. Jeśli przez ponad godzinę małe płaczą i nikt nie przychodzi, istnieje szansa na to, że matka je porzuciła. Możemy sobie szybko i bardzo orientacyjnie sprawdzić ich wiek:

- 10 dni – otwiera oczka,
- 3 tygodnie – pojawiają się siekacze,
- 4 tydzień – zaczynają jeść stałe posiłki, wcześniej piją tylko mleko (jakbyście sami mieli się nimi zajmować),
- 5 tydzień – pojawiają się kły,
- 6 tydzień – pełne uzębienie.

Możecie również porównać sobie ze zdjęciami w Internecie. Niezależnie od tego, zabezpieczenie je i ogrzewanie. Możecie je spakować do jakiegoś pudełka. Wypełnić je podkładem oraz ręcznikami. Zawinąć w jakąś bluzę. Potem najlepiej skontaktować się ze schroniskiem, służbami, fundacjami, które mogą się nimi zająć. Ponownie możecie odchowić je sami lub samodzielnie znaleźć im dom. Jednak to odpowiedzialna misja. Należy udać się w takiej sytuacji do weterynarza. Określi on dokładniej wiek, powie, czy chorują na – często śmiertelny u kociąt – koci katar oraz odpowie na wszelkie Wasze pytania o to, jak się nim zająć. Potrzebujecie również wyprawki. W zależności od wieku będą potrzebne: podkład, żwirek, kuweta, jedzenie dostosowane do wieku (mleko lub stała karma mięsna), z czasem drapaki i inne zabawki. Pamiętajcie, że im mniejszy kotek, tym więcej uwagi potrzebuje. Karmienie odbywać się może co 3–4 godziny, również w nocy. Później jest trochę łatwiej, ale nadal musimy go uczyć, jak ma się zachowywać. Szukając im innego domu, wypatrujcie odpowiedzialnych osób.



Pierwsze zdjęcie Ozyrysa. Wiek około miesiąca. Na następnej stronie maluszek znaleziony ostatnio. Wiek około 2,5 tygodnia, a na stronie 12 Ozyrys w dniu dzisiejszym.

Podsumowując, albo wołamy kogoś, kto zajmie się zwierzakami za nas, albo sami wszystko ogarniamy. Pięć spraw chcę podkreślić na koniec. Po pierwsze, reagujmy. Jeśli widzimy biegające luzem zwierzaki czy płaczące kotki, to nie ma co liczyć, że komuś innemu będzie się chciało. Po drugie, oddajmy zguby w dobre ręce. Czy to przez służby, odpowiednie fundacje, znajomych, obcych... Ludzie są różni. Warto sprawdzić ich wiedzę, intencje lub opinie. Po trzecie, nie zaczynamy się opiekować zwierzakiem, jeśli nie jesteśmy tego pewni, nie mamy warunków lub cokolwiek innego. Nie ma nic złego w przekazaniu zwierzęcia dalej. Po prostu szybciej będą miały szansę znaleźć dom. Ja też Ozyrysa przygarnęłam i żyjemy sobie razem, ale maluszka oddałam dalej. Po czwarte, próbujmy znaleźć właściciela. Ktoś może tęsknić i zamartwiać się o tego słodziaka. Postarajmy się ukrócić te męki. Po piąte, pytajmy. Internet daje nam wiele możliwości wyszukiwania informacji. Pomaga również kontaktować się z innymi, którzy wiedzą, gdzie dzwonić. Pytając na grupie na Facebooku ostatnio, bardzo szybko zlokalizowałam polecaną fundację oraz osoby, które były gotowe się zająć kociakiem. Miłośnicy zwierząt zazwyczaj przyjdą na ratunek.

Ula





PRAWDZIWI YOUTUBERZY POMAGAJĄ

Nowa seria LS-a przyniosła wiele zmian, których sezonowcy nie są w stanie zauważyć. Część działalności chłopaków umarła śmiercią naturalną i przypuszczam, że nikt nie żałuje polecenia śmiesznych stronek na Facebooku, a tęsknota za Tytusem i Tymonem jest jedynie nostalgią za dawnym YouTubem. Lekko Stronnicza Akcja była jednak ważnym elementem tożsamości LS-a, który wpłynął na całą społeczność fanów. Nie jestem w stanie wymienić podobnej pomocy zorganizowanej przez youtuberów w Polsce, chociaż warto tutaj pochwalić Dawida Myśliwca i jego charytatywne streamy.

Akcja rozpoczęła się w Dzień Dziecka, 4 miesiące po starcie kanału, i zebrała prawie 4 tysiące złotych. Od tego czasu każdego czerwca poprzednie rekordy były przebijane. W 2014 zebrali już ponad 52 tysiące złotych. Zbiórki były potrzebny wsparciem dla każdego z domów dziecka, ale Karol i Włodek zapewnili też wartościowe treści dla widzów. Oprócz koszulek z CupSella i „zajarzystych” piosenek mieliśmy szansę pójść na koncert grupy Cztery G, a także mogliśmy usłyszeć z pięknych ust Radka Kotarskiego zasady bycia dżentelmenem. Dla chłopaków również było to kształcącym przeżyciem. Na jednym z dyplomów, który dostali nasi prowadzący, był cytat: „Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, (...), lecz przez to, czym się dzieli z innymi”. Może to stąd Włodek wziął mądrość: „W życiu posiadasz tylko tyle, ile sam oddałeś”?

Wraz z końcem pierwszej serii LS-a zakończyły się również akcje, jednak Włodek i Karol dalej pomagają. Teraz LS-owa działalność charytatywna jest mocno związana z WOŚP-em. Chłopaki wspierają Orkiestrę wraz z Playem, Karol wystawił na licytację WOŚP-u swój stół z Imponderabiliów, a lekkostronnicza społeczność uzbierała ponad 7 tysięcy złotych do naszej e-Skarbonki. Magazyn Bezbek też miał ważny udział, wystawiając na licytację 5 drukowanych magazynów, które zostały sprzedane za kilka tysięcy złotych. Karol dołączył również do Hot16Challenge.

Przyszłość Lekko Stronniczej Akcji jest niestety niepewna, bo chociaż co jakiś czas na grupie pada o nią pytanie, to nie dostaliśmy jeszcze od prowadzących żadnej informacji na jej temat. Nieważne jednak, czy będziemy pomagać przez akcje, WOŚP czy inne zbiórki. Myślę, że czerwiec jest dobrym miesiącem, aby każdy przypomniał sobie o tym, jak ważne jest wspieranie innych.

Konstanty Stawiński

BEZBEK POLECA: *THERE IS NO GAME: WRONG DIMENSION*

Tu nie ma polecajki o grze!

Mało znam takich programów, które mnie co krok zaskakują, a zarazem bawią i momentami poruszają do łez, a taką właśnie produkcją jest *There Is No Game: Wrong Dimension* od studia Draw Me a Pixel, która stanowi esencję świata gier wideo. Tona humoru, mnóstwo nawiązań, doskonałe przerysowanie i zabawa w ramach gatunków różnych gier, śmiałe przełamanie pewnych konwencji, a zarazem idealne wciągnięcie gracza w mechaniki zabawy interfejsem oraz myślenia niestandardowego, które bardzo często ma sens w ramach zaprezentowanych zasad. Co najważniejsze, nie ma tu miejsca na nudę, zagadki się nie powtarzają, za każdym razem rozgryzamy inny problem w zupełnie nowych funkcjonalnościach.

Do klikanego poszukiwania rozwiązań przyciąga także fabuła, która – mimo swojej prostoty – potrafi zaskoczyć nowymi elementami i niespodziewanymi narzędziami narracyjnymi. Wszystkich, którzy boją się utknięcia w jakiejś zagadce na zbyt długo, uspokoję: są tutaj dostępne podpowiedzi, a korzystanie z nich nie jest przez grę karane. Wspomniałem, że oprawa graficzna jest tu na wysokim poziomie, a muzyka zostaje z graczem na długo? No, to już powiedziałem!

Słowem podsumowania: jeśli Was ta peretka ominęła, dajcie jej szansę. Kupicie ją na GOG-u lub Steamie za ok. 50 złotych, a jej ukończenie zajmie Wam parę godzin. Zdecydowanie warto się zapoznać!

PS. Nigdzie indziej nie znajdziecie lepszej parodii gier Free2Play!

M. Matłok



NASZ DOM ZAROŚNIE ZIELENIA





W nadchodzącym tygodniu, dnia już lipcowego,
Nie możesz przegapić, Mój Drogi Bezbeke,
wernisażu dyplomowego.
Autorką tychże dzieł jest Karolina Korecka,
Sam sprawdzisz czy zachwyci Cię jej sztuka
i kreska szlachecka.

Wystawa opowiada o losach człowieka,
jego kontakcie z naturą i co go w niej urzeka.
Tysiące lat temu odbijał swoje dłonie na ścianie,
żywiąc tym nadzieję, że coś po nim zostanie.
Zachwycał się czasem i swoim istnieniem,
Szukał techniki, by nie zostać tylko wspomnieniem.

Historie te odkryjesz w grze światła i cieni,
bryle z wosku, drutu, zaszuszonej zieleni,
cyklu obiektów z papieru, faktury i ich instalacji,
monotypie, akwareli oraz animacji.
Kruchość materiałów podkreśli nasze przemijanie,
Odcienie szarości bielą wypełniane.

Na krakowską ziemię przy Wisły zakręcie,
Zapraszam Cię skromnie na to przedsięwzięcie.
Od wtorku do czwartku porą wieczorową,
Drzwi otworem staną na opowieść nową.
Przyjdź, a być może i Ciebie coś do głębi poruszy,
I zostawisz tam także kawałek swojej duszy.

Angelika



BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 27.06–4.07

Baran (21.03–20.04)

Zdrowie może być w nienajlepszej kondycji. Ze względu na pogodę zrezygnuj z niedzielnego rosółu. Jedz więcej roślin.

Byk (21.04–21.05)

Pozwól sobie na słodkie lenistwo jak kociak przy boku Karola. Dobrze się rozejrzyj, bo nowy przyjaciel czeka w pobliżu.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Grad zadań od szefa zasypie Cię pod koniec tygodnia. Bądź asertywny, inaczej zaleje Cię na weekend wartka rzeka wciąż spływających zadań.

Rak (23.06–22.07)

Mimo że wydaje Ci się, że przegrywasz jak Polska Reprezentacja w meczu ze Szwecją, to na końcu wyjdiesz na remis. Nie wydawaj pieniędzy.

Lew (23.07–23.08)

Tydzień przemknie Ci jak rozpędzone BMW Włodka w drodze do Maczka w Dębicy. Spędź czas z rodziną.

Panna (24.08–23.09)

Aura sprzyja wakacyjnym wyjazdom, skorzystaj i odpocznij. Burzowe chmury pojawią na horyzoncie prędzej czy później. Zabezpiecz się i kup kajak.

Waga (24.09–23.10)

Przestań się stroszyć jak rozgniewany kaczor. Otwórz się na ludzi i to, co do Ciebie mówią. Nie traktuj wszystkich jak wrogów, a może uzyskasz cenną życiową poradę.

Skorpion (24.10–22.11)

Gwiazdozbiór koguta zwiastuje Ci pomyślność w sprawach finansowych. W miłości uważaj na przebiegłe kurki, które będą próbowały zrobić Cię w jajo.

Strzelec (23.11–21.12)

Spotkasz wkrótce kogoś ważnego dla siebie. Ogól nogi.

Koziorożec (22.12–20.01)

Nie odwracaj się ze siebie, bo Ci z przodu ktoś zajebie.

Wodnik (21.01–18.02)

Czas sprzyja oddaniu się swoim pasjom. Zwolnij, zamiast pluć na innych biedaków ze swojej beemki.

Ryby (19.02–20.03)

Bądź kreatywny. Podejmij nowe wyzwania i nie bój się niepowodzenia. Wkrótce spotka Cię nagroda. Zaplanuj czas z przyjaciółmi na tylnych siedzeniach busa.

Wróżka Chrzestna

ROZRYWKA

SUDOKU

„POZAMIATANE”

	I		A			T	
Z	O					N	
			Z	T			
T				A	O		
	M			O		Z	
		P		I			E
				Z	A		
		A					E N
	N				P		I

#41 aut. Tangensy w akcji

LEKKO POWTÓRKOWA TABLICZKA...

	1	2	3	4	5	6
1			3			
2		4			15	
3				12		
4					25	
5						36
6						
7				21		
8		8				45
9						
10			20			

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



Autor: Monika Borek

Kiedy Google Maps mówi, że podróż
zajmie 15 minut, a ty dojeżdżasz w 13:



Chcieli ukraść paliwo
– obeszli sie smakiem.



Autor: Mateusz Pioszyk

>nikt:
>lokalni miejscy poszukiwacze
przygód w letnie poranki na
przystankach i w parkach:



Autor: Piotr Melniczenko

Autor: Elżbieta Rembelska



Autor: Łukasz Grembowiec

KIEROWCA BMW STARTER PACK

BMW: jest Wieś: jest
Zimny łokieć: jest



Autor: Krystian Szaniawski

Sołtys Paciorek: *zmienia nazwę miejscowości na LSczyna*.

Te 14 osób, które uwierzyły w kielbasę wyborczą Karola:

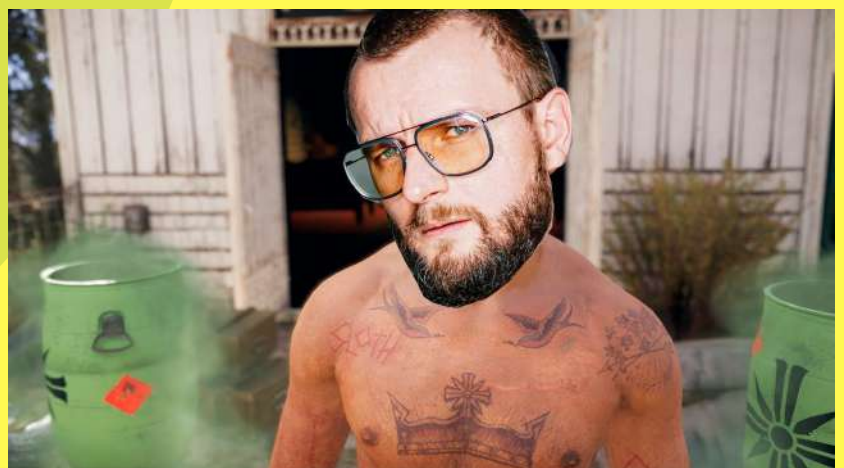


Autor: Jędrrek Skrabucha

>Rząd: *w czasach pandemii zachęcamy wszystkich pacjentów do korzystania z innowacyjnych teleporad lekarskich*
>proktolodzy:



Autor: Piotr Melniczenko



Autor: Mateusz Matłok

SKRÓTY ODCINKÓW

#1491–1495

PONIEDZIAŁEK

LS #1491

Włodek kupił BMW

Ale się zrobił rejuwach. Jakież podjechały samochody u tego kuu-ku-kukuryku somsiada. Jeden rudawy, drugi taki nie bardzo. Ku-ku-kukuryku zaczęli jakieś robić przemeblowania, siedzenia ze starego Volkswagena powymaglowali... Myślę sobie: co do ku...kurykuuuu... pokręcili się, coś ustawiali, takie wysokie, cienkie postawili przed fotelami. No wku-ku-kukuryku zaczęło mnie to strasznie. Myślę ku-ku-kukuryku-kurza twarz, a raczej dziób, powiem im coś, bo nie zdzierzę tego rozgardiaszu... Podchodzę do płota, jeden sobie mało gwoździa nie wbił w du-kukuryku. Nie ukrywam, chciałbym, może by się wtedy zam-kukuryku-nęli. To Ci coś tam zaczęli mówić o naszej Leszczynie, no fajnie u nas, ko-ko-kościół mamy, ale dajcie ku-kukuryku-rom i kogutom spokojnie się wylegiwać w piachu. No nie wytrzymałem, jak ten rudy o meczu wspomniał, jak się wykukurykałem na nich, że co oni sobie myślą? Że dlaczego poruszają takie bolące tematy? Co to do kukuryku ma być?! Aż chrypy dostałem. Ten rudy się na mnie spojrzął, ale olał ciepłym rosołem... To krzyczę „hultaje, tu porządne koguty miesz-kukuryku-ają”, a rudy zaczyna się śmiać. Nie, nie chcę być w żadnym odcinku i mu to krzyczę. A ten ku-ku-kukuryku się dalej chichra. Że niby mu rozwałam coś. Bęcwał. Krzyczę dalej, że jak nie odejdą, to wezwę policję, że nie będą mnie tu obrażać jakieś chłystki z miasta. Ten rudy się wkurza i wstaje, czorny każe mu mówić, gdzie są i po co, rudy pok-kukuryku-zuje na poduszkę w oknie... wiecie z czego? Z MOJEJ RODZINY! Ze znajomych z Kokonetu też. Potem pokazują sobie coś na Wyko-ko-kopie o jakimś Sosie... pewnie też z moich ku-ku-kukuryku-zynów... i że jakieś polskie koguty się nie lubią. Jak to nie lubią?! Ku-ku-kur...yku mać! Roznosiło mnie, wrzeszczałem, groziłem... No tego już było za dużo! Dołączyłem do dyskusji – Koguty z Kurkowa to najlepsza drużyna na świecie i w przeciwieństwie do tych, o których mówili, to wygrywają każdy mecz, od lat są pionierami w Kuroklasie Wydziobywania Robaków z Ziemi, a nie jakieś ko-ko-kopanie... ko-ko-kopią to psy! Potem gadanie o Koko-Koli – oczywiście nazwanej na cześć naszych niosek! Rudy powiedział, że lubi alkohol i się rozwalili na tych siedzeniach jak moja Kurnelia i jej ko-koleżanka Kurolina na grzędzie. Wymościł sobie pod ku-ku-kukuryku, żeby mu się nic nie wpijało. Ten drugi ku-ku-kukuryku-pił sobie beemfu... to chyba jakaś nowa pasza, bo rudy mówi, że genetycznie modyfikowane. Jakież ludzie przerobili czołg na ku-ku-kukuryku-rnik. I bardzo dobrze! Patrzyli na moją żywicielkę, jak ściągata pranie. Powiedzieli, że wyjadą... Zjadłbym robaka. ■EL

WTOREK

LS #1492

Ile wiemy o prezesie Kaczyńskim? QUIZ na wiedzę

Stoję sobie na podwórku u Paciorków, a tu nagle przyjeżdża ten ich ancymonek, Karolek, z kolegą. Stwierdzili, że będą nagrywać na moim podwórku jakieś coś... nie wiem co, bo przecież jestem dyszlem, nie znam się na niczym... Rozłożyli się, kogut od sąsiada zaczął strasznie piąć, kiedy oni klasnęli. Nie dziwie mu się. Mnie też wkurzali, chociaż dalej sobie sztywno wisiąłem przy mojej naczepie. Ale nagle zaczęli jęczeć jak to Maryśka z Jankiem kiedyś w stodole po zabawie w remizie... Potem wzięli ślub i mieli małego człowieka. Oczywiście Maryśka z Jankiem, a nie te ancymony. Mówili, że to z powodu jakiegoś kaczoza, ale nie wiem jakiego, w końcu jestem dyszlem. I że NA TO się nic nie poradzi. Też nie wiem, na co. Planowali rozbudowanie infrastruktury dla zwierząt. Mówili, że jest jakiś test wiedzy o kaczkach. Dziwne te kaczkki, lubią oglądać ujeżdżanie po nocach... Zdali ten test. Karolek dostał mandat za szybką jazdę. Ja się nie dziwie, wiecie, jak on za dzieciaka na tym rowerze szalał? Wariat jakiś! Dlatego moją przyczepą nie jeździ... kiedyś we mnie tak zarył, że myśleliśmy z naczepą i osiami, że szczerbaty będzie, ale jakoś się wykaraskał. Ja do dzisiaj mam zarysowania i odpryśniętą farbę. Wyjęty spod prawa, pilnuj się! Ten koleżka ma samochód z wysuwającym hakiem, taki ładny lśniący... oj, podczepiłbym się do takiego! I pokazują mnie palcem! Karol mnie nagrywa, nie wiem po co. Wyglądam jak czerwony, wku*wiony kaczor, jeżeli już o kaczorach mówimy... Srupy, Karol, SRUPY! Przyłazł ten mały kociak, co się na mnie lubi kłaść i wieszać... Upierdliwy maluch, wolę, jak biega z daleka ode mnie... Ancymony mówiły, że jakieś głupie ludzie wyszali z busa siki zamiast benzyny... Debile. Sąsiad zaczął kosić. Znam jego kosiarkę, ma fajny, ekhm, silnik. Nie, żebym oceniał po walorach. Coś gadają o Australii i dalej o wysysaniu, ale już nie wiem czego, przecież jestem dyszlem. ■EL

ŚRODA

LS #1493



Czego zazdrościmy Radkowi Kotarskiemu?

Aaaaaaach... śpałem sobie śmacznie na dyańe, čo go moja niewonića na ławecce przed moim domkem wilożiła. Do śina niewolnici, Kalola, pśjechał kojega – Włodek, miaaaaau... Zaćekawijo mńę tio... lobili takjé śmieśne rzeći... pośtawili mi nawet takie duże foteje, aje potem śami na nich uśedli. Pośtanowiłem poobśerwować ich ś bliśka, pśięciagnętem się i ziewnąłem, tak, żeby żobaćili jakie mam ośtre śęby, miaaaaaau, i zaćątem pśechadzać się na pśeciwko nich dumńe, tjak jak mńe ućiła moja mamusia. Żaintelaśowali się mńę, kiciali i plosili, żeby do nich podśiedł. Żachwiciali się mńę. A kjedi pśeśtali to pośtanowiłem śnowu żwłócić na siebie ich uwagę. Miaaaaaaaau! Phhhhhhhhhhyyyyyyyyyy! Pśięcipito mi się coś do ogonka. Włodek chćał mi pomóc, aje Kalol powiedział, że muśie walcić o żicie... miałem ochotę go podlapać! Phhhhhhyyyyyy! Śam śobie poladziłem. Włodek mówił, że jeśtem fajny. No jeśtem! Śadłem na pśeciwko nich i się tjak długo patśiłem, aś wśtali i śobie pośli. Wykożiśtałem ten ćas i rożłóziłem się na fotejach. Potem pśiśiedł Kalol i uśadł obok... Śtwierdziłem, że powócham go... Pachniał miło, dlatego podśedłem bliżej i położyłem mu się pśi nodze. On zaćął mńe miziać, a ja lobilem mrrrrrrry, mrrrrrrryyy... Potem uśadł Włodek obok i tak śpałem między nimi. Żnaći niby śpałem, ale ćuwałem. Śtyśiałem o ćim lozmawiali. Zaćeli gadać tak głośno, że muśałem wpić Kalolowi pażury w nogę, żeby się żiamknął. Aje pomyślałem, że głupio, bo w końcu kiedyś Kalol będzie moim niewolńkiem i właśćcielem mojego domku. W jakimś Póltuśku czyjaś niewolića pod oglódkiem miała żakopane duzo niebeśpiećnych glanatów. W Lopćicach Włodek mówi, że też śą niewybuchi... a jakby tak wybuchnąć moich niewolników? Śtraśne, kto by naś kalmił. Włodek jeśt taki miły i ćały ćas mńe gładził po łebku. Tak mi byto milusio. Lobilem wciąż mrrrrrrry, mrrrrrrry, mrrrrrrryyy... Kalol mnie zaćął naglywać, bo byłem taaaaaaaaaaaaki śłodki. Miaaaaaau! Włodek ładnie ćta i ņe mówi bżidkich śłów. Jaćiś niewolnicy inni pośtawili pśed ławką płot. Lubię chodzić po płotach. Mama mńe tego naućła. A ja jeśtem taki żwinny i śbki. Potem mńe zaćeli budzić i brać na łęće. Miaaaaau! Chciałem im pokażać, jaki jeśtem śbki i pośtanowiłem pobiegać za robaćkami. Patśili na mńe ćały ćas. Byli ściejśliwi, jakby byli na pierweśej landce. Potem coś mówili o jakimś Ladku i dżwońli do jakiejś Oli, ale śpoglądali tylko na mńe. Miaaaaaau! ■EL

Autorzy: Elizabeth Landeberg, Dziennikarz Śledczy, Hex Zero Rouge

CZWARTEK

LS #1494

Po tym już nigdy nie wezmą nas do telewizji...

Też nie ufam pralkom, bo są głośne i wywołują u mnie niepokój. Auuuuuuu! Skup, Leszczyna i skoki na rondowej wyrzutni. Chlapacze w sklepie Paciorek Sklep Motoryzacyjny w Leszczynie, to jest to, co wilki lubią najbardziej. Czym jest miarka? Czym są miarki liczone iPhone'ami? W jednym metrze jest siedem iPhone'ów. Ile to jest 60 m w przeliczeniu na iPhone'y – nowe zadania maturalne po reformie ministra Czarnka. Karol i Włodek na bank nadają się do prowadzenia porannych programów śniadaniowych. Czyż nie? Auuuuuuu! $7 \times 6 = 36$ – zapamiętajcie to koniecznie. Mowa o jakimś niedźwiedziu. Raczej nie wchodzimy sobie w drogę, bo jest większy. Auuuuu! To chodzi o jakąś wieś. Zabrakło jednego głosu do wygrania wyborów. Karol planuje akcję jak typowy lis, a jak wiemy, lisy są chytre. Karol chciałby podstępem zdobyć głosy. Auuuuu! Idę dołączyć do mojej watahy, a Wy bądźcie Lekko Auuuuuu Stronniczy!

PIĄTEK

LS #1495

Niedostępne w Polsce fanty z szafy Karola

Jestem snek i długie mam ciało, leżałem w Leszczynie na sssstonku, dobrze tak eLeSSSSSa się oglądało. Co się działo na sssstudiach, pozostaje na sssstudiach, chyba że mówi się o tym w programie popularno-rozrywkowym. Karol ściągał, a Włodek nie ściągał. Ja ściągam sssskorę co roku, chyba za dużo się opalam. Wujek Karoliny ze Ssssstanów zossstawił w ssspadku pudło z pornossstkami i Newssssweakami, w środku były zajebissste reklamy. Chłopaki opowiadają o dalekich krajach i miejscowościach, do których nigdy nie dopełzne, a snekom nie wolno latać. Widziałem jeden taki film, gdzie sneki latały, ale nie był to dokument. A wieloryb poćknął człowieka. Poćknął i wypluł. Rozumiem, ja też bym wypluł. W biblii to wieloryby sobie poćkają ludzi i nic im za to nie grozi, a jak mój przodek powiedział Ewie, żeby jadła owoce i warzywa, to jej potomkowie miażdżą mi głowę, a ja mogę im tylko piętę miażdżyć. Miażdżenie głowy jest niefajne! Niefajne powiadam! Ten odcinek to jawna dyskryminacja chodzących inaczej. Następny materiał dotyczy zabawy w berka w werssssi PRO. Jak nie dać się złapać? Biegać wężykiem. Śławomir Mentzen nie chce płacić podatków i żeby inni nie płacili podatków. Ja nie płacę podatków, bo jestem snek. Nie mam za to opieki zdrowotnej. Na koniec, w końcu coś dla mnie: jak się prowadzi w zakrętach? Mam tyle powierzchni sssstykowej z podłożem, że Polonez Karola i Duży Fiat Włodka nie mają ze mną szans.

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Fatalne skutki pomyłki chłopaków, którzy usiedli na odwrót
2. Jak dobrze stwarzać pozory, że się znasz
3. Czemu polska woda to nie *aqua*?
4. BMW – Bezbecka Moda Włodka?
5. Przypominamy chłopakom o zaległych linkach
6. Chłopaki bardzo dobrze znają Prezesa – czy mogą liczyć na ułaskawienie?
7. Karol dostał pierwszy mandat – szacujemy, kiedy usłyszy wyrok!
8. El-Es był na czas! Chłopaki psują wydarzenie na Facebooku
9. Pierwsza rocznica Magazynu Bezbek – jak wspominamy swoje początki?
10. Z czego składa się przyczepa traktora
11. Jak działają ciecze?
12. Czy LS-owy kotek miauczy po bezbecku? Postuchajmy!
13. Pojednanie pod Leszczyną – analizujemy czy jest szansa na Radka w odcinku!
14. Telefon do Oli, czyli co do ukrycia mają montażyści?
15. „Nie musimy tego mówić w LS-ie” – nieznanne fakty z nagrywania odcinków
16. Jak Tytus Hołdys powiedział?

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

Instagram: [@magazyn_bezbek](https://www.instagram.com/magazyn_bezbek)

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Sebastian Czapliński, Angelika Konieczna, Lena Śniadała

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłto

GRAFIKA: Agata Iwanow, Zuzanna Górską

AUTORZY: Urszula Skorodziłto, Konstanty Stawiński, Hex Zero Rouge, Mateusz Matłok, Dziennikarz

Śledczy, Angelika Konieczna

OKŁADKA: Malv Dziechciarow

HEJ, TY!



**NIE ZAPOMNIAŁ*Ś
PRZYPADKIEM O
KANAPCE W PLECAKU?**

